OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Środa 6 Stycznia 1932 r. | Nr. 6

Międzynarodowa konferencja w sprawie czasu pracy w kopalniach węgla

W dniu 7 b. m. rozpoczyna się w Genewie koferencja międzynarodowa w sprawie ratyfikacji konwencji o czasie pracy w kopalniach węgla.

W konferencji wezmą udział przedstawiciele siedmiu państw europejskich, eksportujących największą ilość węgla, a mianowicie: Anglji, Belgji, Czechosiowacji, Holandji, Francji, Niemiec i Polski.

Z ramienia Polski w obradach konferencji weźmie udział naczelnik wydziału ochrony pracy w ministerstwie pracy i opieki społecznej, p. Józef Zagrodzki.

2.300.000 zł. kredytu dla inwalidów

Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny przewidują w bieżącym roku dwa miljony 300 tysięcy zł. jako kredyt dla inwalidów wojennych, mając na celu umożliwienie im założenia własnych warsztatów pracy.

Książka adw. Hofmokla - Ostrowskiego o procesie „brzeskim"

Wydział 8-my karny Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywał na posiedzeniu niejawnem sprawę zajęcia nakładu pierwszej książki o procesie brzeskim, wydanej przez adw. Hofmokla-Ostrowskiego. Książka zawierała prócz aktu oskarżenia obszerny wstęp, omawiający tło sprawy. Sąd postanowił zezwolić na wydanie książki pod warunkiem usunięcia szeregu ustępów z introdukcji.

Dramatyczny przebieg aresztowania Gandhiego

przywódcy ruchu wolnościowego w Indjach

Aresztowanie przywódcy ruchu wolnościowego w Indjach, Gandhiego, wywołała w całym świecie

ogromne wrażenie.

W samych Indjach wieść o osadzeniu w więzieniu Gandhiego przyjęto ogromnem

wzburzeniem.

Sam fakt aresztowania miał przebieg

niezwykle dramatyczny.

Gandhi ze względu, że był to „dzień milczenia" bez słowa przyjął rozkaz aresztu, otoczenie zaś jego

wybuchło płaczem,

a małżonka błagała, by równ'eż zabrano ją do więzienia.

Wzburzenie tłumów wicekról Indyj usiłuje powstrzymać zarządzeniami o stanie wyjątkowym. Mimo to wiele warsztatów pracy

zastrajkowało

na znak protestu.

W Anglji wiadomość o uwięzieniu niedawnego gościa zrobiła niezwykle przykre wrażenie. Wyrażają obawy, że akcja wolnościowa Hindusów znacznie się zaostrzy, grożąc ciężkiemi skutkami dla

panowania Anglji

w tym bogatym kraju.

Polska Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela ma zwrócić się do Prezydjum Ligi w Paryżu o ogłoszenie

wspólnego protestu

przeciwko uwięzieniu Gandhiego.

Rumunja-Estonja-Łotwa

łączą się paktem o nieagresji z Sowietami

Według doniesień z Moskwy sprawa wszczęcia rokowań sowiecko - rumuskich o zawarcie paktu o nieagresji jest przedmiotem obrad rządu sowieckiego.

Rząd rumuński pragnie, aby układ sowiecko - rumuński o nieagresji został podpisany jednocześnie z podpisaniem analogicznego układu sowiecko-francuskiego i polsko - sowieckiego.

Poseł estoński w Moskwie złożył na ręce komisarza spraw zagranicznych Litwinowa, projekt estońsko - sowieckiego paktu o nieagresji. Podobny projekt został złożony w komisarjacie spraw zagranicznych przez posła łotewskiego.

Marsz wojsk japońskich na Pekin

Wojenna flota amerykańska demonstruje na oceanie Spokojnym

Według doniesień sowieckich Japonja nie zadowoli się zajęciem Czin - Czou, lecz akcję swą posunie na południe, zajmując Pekin.

Wczoraj artylerja japońska zbombardowała linję kolejową Mukden — Pekin, uniemożliwiając komunikację.

Z Tokio donoszą o koncentracji floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym, co ma niewątpliwy związek z posunięciem się zwycięskiem wojsk japońskich w Mandżurji.

Jednocześnie wielka eskadra samolotów wojennych wyruszyła ze Stanów Zjednoczonych na wyspy Hawajskie, należące do Ameryki.

Z Londynu donoszą, że flota japońska opuściła Port - Artur, udając się w niewiadomym kierunku. Być może, że ruch floty japońskiej, związany jest z demonstracją floty amerykańskiej.

Niezwykła napaść na konsula amerykańskiego w Mukdenie

LONDYN (ATE). — Według doniesień z Mukdenu konsul St. Zjedn. w Charbinie, Chamberlain, przebywający obecnie w Mukdenie, został pobity przez japoński patrol wojskowy w chwili, kiedy wysiadał ze swego samochodu, na którym widniała flaga Stanów Zjedn. Konsul odniósł rany na twarzy. Złożył on **ostry protest** przed konsulem japońskim w Mukdenie. Władze japońskie zarządziły dochodzenie.

Bandyta zastrzelił 7 policjantów z karabinu maszynowego

i zbiegł bezkarnie

NOWY JORK (ATE). — W miejscowości Springfield w stanie Missuri oddawna poszukiwany przestępca oskarżony o morderstwo, w ucieczce przed policją zabarykadował się w domu pewnego farmera i rozpoczął strzelaninę z karabinu maszynowego przeciwko 7 wywiadowcom policyjnym, których wszystkich położył trupem, następnie zaś uciekł.

Krwawy czyn mordercy wywołał niebywałe wzburzenie wśród ludności miejscowej, która pod kierownictwem policji wzięła udział w pościgu.

Przezorny defraudant uciekł z rodziną zagranicę

Znaczne nadużycia nie odbiją się jednak na interesach poszkodowanego banku

Prasa berlińska, polująca jak zwykle na „specjalne" wiadomości z Polski, podała wczoraj sensacyjną depeszę z Warszawy, z treści której wynika, że w „znanym banku warszawskim dokonano wielkiej defraudacji wskutek czego bankowi grozi ruina."

W związku z tem zasięgnęliśmy informacyj najbardziej miarodajnych i oto, co ustaliliśmy:

W jednym z banków istotnie dokonano defraudacji, sięgającej sumy 300 tysiecy złotych. Malwersacji dopuścił się prokurent banku, 40-letni Jan Hindemith. Defraudant cieszył się olbrzymiem zaufaniem dyrekcji banku, gdyż pracował już od 10-ciu lat. Mając szerokie pełnomocnictwa, Hindemith, systematycznie przygotowywał się do defraudacji. Przed pewnym czasem wyrobił sobie paszporty zagraniczne dla siebie, żony Nadieżdy i dwóch synów, 11-letniego Jerzego i 10 letniego Jana. Gdy nadeszły święta Bożego Narodzenia, Hindemith wyjechał z rodziną, opowiadając wszystkim, że ma zamiar spędzić urlop w Marokko. Defraudant rzeczywiście wyjechał i odtąd słuch o nim zaginął.

Wobec tego, że nie zjawił się on w banku, zarządzono rewizję ksiąg, w wyniku czego stwierdzono defraudację. Zawiadomiono o tem policję, która wszczęła poszukiwania, rozsyłając listy gończe, między innemi i do Berlina. Posłużyło to Niemcom do wypisywania nieprawdopodobnych rzeczy.

Jak się dowiadujemy, bankowi nic absolutnie nie grozi.

Wielki zator na Bugu

Władze zarządziły usunięcie zagrożonej ludności

Według wiadomości, nadchodzących z województwa lubelskiego, utworzył się na Bugu przy moście kolejowym w powiecie węgrowskim zator na przestrzeni 5-ciu kilometrów. Skutkiem zatoru zalała woda pola i łąki kilku wsi, dochodząc do zabudowań. Władze bezpieczeństwa zarządziły ewakuację mieszkańców. Poziom wody wzrósł o 1,95 metra.

Wizyta lokalna na miejscu ohydnego mordu pod Lwowem

LWÓW, (PAT). — W związku z morderstwem, popełnionem przed kilku dniami na osobie 17-letniej córki inżyniera Zaremby, odbyła się wczoraj na miejscu zbrodni w willi w Brzuchowicach wizja lokalna z udziałem sędziego śledczego oraz znawców.

W czasie wizji sprowadzono również przytrzymaną pod zarzutem dokonania tej zbrodni, Rytę Gorgonową, która w dalszym ciągu wszystkiemu zaprzecza.

GIEŁDA

Dolar — 8.30, rubel złoty — 5.03, obroty dla walut średnie, tendencja niejednolita. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja mocniejsza. Obroty akcjami minimalne.

SKRÓTY

Dochodzenie w sprawie sabotażu technicznego podczas mowy noworocznej prezydenta Hindenburga nie doprowadziło narazie do aresztowania sprawców tego sabotażu. Policja zatrzymała dwóch robotników telefonów miejskich, przeciwko którym istnieją pewne poszlaki.

—:o:—

Rada miejska w Rouen (Francja) postanowiła nazwać jedną z tamtejszych szkół imieniem znakomitej uczonej polskiej p. Marji Curie-Skłodowskiej.

—:o:—

Okręt transatlantycki „Bremen", który zawinął wczoraj do francuskiego portu w Cherbourgu, przywiózł ze Stanów Zjednoczonych 148 beczek złota, wartości 250 miljonów franków. Złoto zostało przetransportowane do Paryża na rachunek Banku Francji.

B. kajzer Wilhelm ciężko chory

BERLIN (PAT). — Donoszą z Doorn, że były cesarz Wilhelm poważnie zachorował. Od kilku dni cesarz czuł się chorym wskutek przeziębienia. Wczoraj stan jego silnie pogorszył się.

Spłonął zamek starożytny we Włoszech

Niedawno donosiliśmy o katastrofalnym pożarze, który strawił 1000-letni zamek w Niemczech. Wczoraj zdarzyła się podobna katastrofa we Włoszech. Starożytny zamek Castelliano w dolinie Lagarnia koło Tridentu padł pastwą płomieni.

Dzięki energicznej akcji straży pożarnej zdołano zlokalizować pożar do lewego skrzydła zamku, które zawaliło się. Ogień wyrządził wielkie straty. Zdołano uratować zaledwie niewielką ilość obrazów i zabytków sztuki. Straty materjalne są bardzo znaczne.

Po katastrofie w bibljotece watykańskiej

RZYM (ATE). — Uniwersytet Harvarda w Ameryce, oraz związek bibljotekarzy zwróciły się do kierownictwa bibljoteki watykańskiej z propozycją uzupełnienia luk, spowodowanych katastrofą zawalenia się sali Sykstyńskiej. Z 15.000 tomów, które znajdowały się w tej sali, 2000 — 3000 tomów uległo zniszczeniu, między innemi niemiecka bibljoteka podręczna Papieża Leona XIII-go.

Bibljoteka apostolska nonow nie została otwarta, między innemi zorganizowano dwie prowizoryczne czytelnie.

Drakoński wyrok

W Chabarowsku odbyła się rozprawa sądowa przeciw grupie kolejarzy, która wskutek niedopatrzenia wywołała zderzenie pociągu kurjerskiego z pociągiem towarowym. Sąd skazał na karę śmierci ekspedytora ruchu Czernyszewa, pomocnika maszynisty Mironowa, starszego konduktora Pieczenia oraz dyżurnego funkcjonarjusza Siemjonowa. Kilku innych zaś oskarżonych na różne terminy więzienia do lat 10-ciu.

Odpowiedź prokuratora na 18 mów obrony

51-y dzień procesu przeciw posłom z Centrolewu

4-GODZINNE PRZEMOWIENIE PROK. GRABOWSKIEGO

Przez cztery godziny prokurator Grabowski z właściwym sobie talentem rozprawiał się z wywodami obrońców procesu brzeskiego.

WYSŁUCHALIŚMY 18 PRZEMOWIEŃ

— Wysłuchaliśmy tu 18 przemówień, były to jakby kursy dokształcające w sprawach politycznych. Co za rozmaitość wrażeń, a wynik? Jesteśmy wszyscy zmęczeni. I nietylko my, ale całe społeczeństwo. Rekapituję sam jeden i sądzę, że odpowiedzi ławy obrończej będą też zredukowane.

WALKA MUSI BYĆ RYCERSKA

— Chcę poruszyć te sposoby walki, jakiej byliśmy świadkami. Walka musi i winna być rycerska.

Prokurator odpierał zarzuty obrony i obraźliwe wycieczki osobiste.

— Chciałbym o tem zapomnieć i nigdy nie pamiętać, bo będą to wspomnienia najprzykrzejsze.

PUŻAKA TRZEBA POSADZIĆ

Było i kilka incydentów. Gdy prokurator czytał kompromitujące okólniki, adw. Honigwill zawołał:

— To Pużaka trzeba posadzić za to.

Przewodniczący: — Uprzedzam pana adwokata, że będę stosował represje.

OBROŃCA ZMALTRETOWAŁ KLIENTA

Później, gdy oskarżyciel omawiał przemówienie obrońcy Ciołkosza, który „zmaltretował" swego klienta, aż prokurator chciał stawać w jego obronie, p. Mastek krzyknął:

— Nie, daj pan spokój.

WPŁYW OPINJI NA SĘDZIÓW

Kończąc oskarżyciel powołał się na uczonego francuskiego, który pisze o uleganiu sądowników wpływom z zewnątrz.

— Dziś sędzia nie ma zaufania do siebie, ma lęk przed opinją publiczną, przed prasą. Prokurator nie śmie surowo oskarżać, a sędzia nie śmie skazywać".

— Popieram akt oskarżenia w całej rozciągłości.

DZIŚ REPLIKI OBROŃCÓW

Wobec prośby obrony, aby udzielono czasu na opracowanie odpowiedzi, przewodniczący odroczył posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Przemawiać w replice będą adwokaci: Landau, Szterling, Szurlej i Dąbrowski.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach szantażysty dancingowego

Z powodu konfiskaty częściowej nakładu naszego pisma podajemy streszczenie wczorajszego odcinka:

Pomocnica p. Bochracha nawiązała znajomość z szantażystą, który poprosił ją o pożyczkę.

—:o:—

— I cóż mu pani odpowiedziała?

— Zbyłam milczeniem. Zauważyłam, że jest rozczarowany moją obojętnością, lecz udawałam, że tego nie widzę i wkrótce pożegnałam go. Zapytał mnie jeszcze przed odejściem, kiedy się znów zobaczymy, lecz odpowiedziałam, że nie wiem i dałam mu do zrozumienia, że lepiej będzie, jeżeli się więcej nie zobaczymy. Wypytał mnie jeszcze, jak długo pozostaję w Warszawie i gdzie znajduje się nasz majątek. Odpowiedziałam mu, że zabawię około dwóch tygodni jeszcze, gdyż obstalowałam tu suknie i futro.

— Doskonale się pani spisała, panno Lodziu i mam nadzieję, że niedługo będziemy musieli czekać na wynik. Obecnie niech się pani nie pokazuje przez kilka dni na mieście i zapowie pani portjerowi, że jest pani chora i nikogo nie przyjmuje. Gdyby chciał się z panią zobaczyć, niech go pani pod żadnym pozorem nie przyjmuje. W ten sposób zmusimy go, by napisał do pani, co będzie dla nas dostatecznym dowodem szantażu. W razie otrzymania od niego listu, zawiadomi mnie pani natychmiast, a wtedy zobaczymy, co dalej robić.

Panna Lodzia ściśle zastosowała się do moich instrukcyj i, jak przewidywałem, rezultat nie dał na siebie długo czekać. Po trzech dniach otrzymałem od niej wiadomość, że dostała list. Udałem się do hotelu.

— Wszystko poszło, jak pan przewidywał. Początkowo starał się ze mną zobaczyć i kilkakrotnie przychodził do hotelu. Wreszcie wczoraj wieczorem otrzymałam od niego list, — mówiąc to wręczyła mi liścik. Oto dosłowna jego treść:

„Droga Heluniu! Znajduję się w rozpaczliwem położeniu. Jak Ci już mówiłem, muszę zapłacić dług honorowy, jest to stosunkowo niewielka suma, trzy tysiące marek, lecz niestety, nie mam jej. Na pamięć mile spędzonych chwil, musisz mi pomóc. Dla Ciebie jest to drobnostka, a mnie uratujesz życie. Mam nadzieję, że natychmiast przyślesz mi przez oddawcę potrzebne mi pieniądze. Ściskam Cię Twój Karol."

— I cóż pani dała za odpowiedź? — zapytałem.

— Kazałam powiedzieć posłańcowi, żeby zgłosił się następnego dnia po południu, to jest dziś. Chciałam się bowiem z panem porozumieć, co mam mu odpowiedzieć.

— Doskonale. W tej chwili podyktuje pani odpowiedź.

Panna Lodzia wzięła arkusik papieru i pod moje dyktando odpisała.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod sąd opinji

Rodziny czyteln ków „ustalh.ch w domości"

Grom na uwodzicielkę i przykre uwagi o jej rywalce

Listów napływają stosy. Wprost niesposób nadążyć z czytaniem ich. Drukując je z zachowaniem kolejności, zamieszczamy poniżej

przedewszystkiem gromy

rzucane w panią Ch. z Lublina przez p. Mery:

„Kobieta, dbając o swoją opinję i honor, nigdy nie będzie przetrzymywała u siebie człowieka żonatego, a tem bardziej nie pozwoli na to, aby miała pokochać człowieka żonatego. Obrączka na palcu jest pancerzem od czułych spojrzeń i miłości „dodatkowych". I wogóle, jeżeli pani Ch. jest tak piękna, jak pisze, powinna zwracać swoje czułe spojrzenia w stronę kawalerów, a nigdy żonatych o zapijaczonych gębach. Tak piękna osóbka powinna być na scenie, aby ją wszyscy po ziwali w stanie trzeźwym, a wtedy, zapewne, wynik byłby odwrotny".

Innego zdania jest

„Lelewita",

pisząc:

„Analizując list oskarżycielki i oskarżonej, nietrudno już z samego stylu wywnioskować, jaki charakter ma oskarżycielka. Jest to

osoba brudna,

plotkara, której usta się nigdy nie zamykają, która wiecznie łży i poniewiera swoich bliźnich. Męża swego stale tyranizowała napaściami i zazdrością. Już to samo świadczy wymownie o ciasnocie duszy tej osoby.

Zmaltretowany mąż,

rzecz zupełnie zrozumiała, poszukał osłody gdzie indziej i znalazł ją w objęciach osoby, tak subtelnej i delikatnej, jak pani Ch. O cóż wreszcie idzie pani Cz., skoro sama pisze, że jej mąż to — „pijak, stary trup z siwym łbem i powykręcanemi palcami?" Powinna szanować panią Ch., że ją od niego uwolniła, nie zaś

tak szykanować.

Co do mnie całkowicie pochwalam postępowanie pani Ch., a przedewszystkiem jej jawne przyznanie się do swej miłości ku maltretowanemu przez szereg lat panu Cz. Miłość

nie jest grzechem,

przeciwnie jest potrzebna do życia, jak chleb.

Z listu „uwodzicielki" widać, że to kobieta, znająca swą **wartość fizyczną i moralną.** Pan Cz. słusznie zrobił, nawiązując z nią przyjaźń, gdyż kobieta ta jest warta miłości i szacunku. Chcąc wszakże być wobec niej konsekwentnym, powinien jakoś tę sprawę ostatecznie załatwić ze swoją żoną, aby pani Ch., która go obdarzyła tak szczerą miłością, nie groziło ze strony tamtej żadne niebezpieczeństwo. Przecież

od takiej sekutnicy,

jak jego połowica, można się spodziewać nawet zbrodni. Niechże koniecznie postara się polubownie uchronić od tego swą ukochaną. Na zakończenie wznoszę okrzyk: „Brawo, pani Ch., życzę Pani wszystkiego najlepszego i oby Pani się nie zawiodła na swym wybrańcu!"

Następne głosy zamieścimy niebawem.

Wesoły Kącik

TRZY SPRAWY



Kiedy mi brak tematu i humoru idę na godzinne posiedzenie do Sądu Grodzkiego. Materjał do felietonu na pewno się znajdzie.

Oto małżonek, nałogowy alkoholik, który nawet do Sądu przyszedł po pijanemu, **skarży** żonę o pobicie.

— Jak się nazywacie? — pyta sędzia.

— Piernikiewicz Wacio.

— Pełne imię!

— Proszę wielmożnego sądu, czy pełny jestem, czy pusty, za wsze mi na imię Wacio.

— O co macie do żony pretensję?

— A no pobiła mnie, proszę Sądu, szczotką mnie pobiła. I żeby ją chociaż przedtem wyczyściła! Ale gdzietam! Najpierw szczotkę w popiół wsadzi i dopiero mnie nią pierze po gębie!

— Oskarżona dlaczego męża bije?

— Bo drań pije...

— Szkodzi mu wódka?

— Nie.

— Upija się, awanturuje, przepija zarobki?

— Nie.

— Więc za co go pani bije?

— Bo drań pije... beze mnie.

Następna sprawa. Rabinowicz skarży Pipermana o czynną zniewagę czyli że dostał w twarz.

To było tak. Rabinowicz Pipermana wogóle nie znał. Znał tylko jego żonę z którą razem spędzał święta w pensjonacie w Kazimierzu.

Piperman przyjechał na sobotę do żony. Wyszedł na taras, żeby podziwiać piękne widoki. O parę kroków przed nim stała żona.

W pewnej chwili Piperman zatrzymał przechodzącego Rabinowicza.

— Przepraszam pana — spytał, wskazując widniejące wodali ruiny starego zamku, — czy pan nie wie, co to za stara ruina?

A Rabinowicz się pomylił. Zdawało mu się, że pytający wskazuje palcem na stojącą przed nimi kobietę.

— Ta stara ruina? — powtórzył. — To niejaka Pipermanowa z Warszawy.

I wtedy Piperman dał Rabinowiczowi w pysk.

Taki cham! Za głupią omyłkę!

Również o omyłce mowa jest w trzeciej sprawie.

— Antoś Wytrych — mówi sędzia — znów cię na kradzieży złapali!

— Proszę Wysokiego Sądu, padłem ofiarą omyłki!

— ?

— Omyliłem się. Myślałem, że w domu nikogo niema, a tym czasem gospodarze byli.

— Źle Wytrych! Teraz ci grozi ciężkie więzienie.

— Ciężkie? To niby co znaczy?

— Z obostrzeniami. Naprzykład raz na tydzień post...

— Proszę Sądu, post? To znaczy, że ryby dają? Nie szkodzi. Ryby lubię.

Napoleon Sądek.

Co mówi Lud

O KONTROLĘ NAD DARAMI DLA DZIECI.

— Zauważyłem — skarży się p. St. Iskulkowski, że dary, przeznaczone dla dzieci najuboższych rodziców dochodzą do rąk niewłaściwych. Kogo dziś należy uważać za najuboższego? Oczywiście bezrobotnych. Tymczasem wiem, że z okazji świąt obdarowywane były w szkołach powszechnych dzieci, których rodzice coprawda mało zarabiają, ale pracują i jakoś wiążą koniec z końcem.

Stało się to z krzywdą naprawdę najuboższych, bo dzieci bezrobotnych. W takich wypadkach powinna być przeprowadzana najściślejsza kontrola, by dary, pochodzące z ofiarności publicznej trafiały do rąk najbardziej potrzebujących. Rozdzielający dary nie może się powodować jedynie swoją dobrą wolą. Powinna być uprzednio przeprowadzona kontrola w domu i dopiero na tej podstawie należy rozdzielać dary wśród wybranej młodzieży rzeczywiście najuboższej.

KELNERZY MUSZĄ SIĘ LEPIEJ ZORGANIZOWAĆ.

W związku ze zjazdem kelnerskim biada p. J. Olszewski (Furmańska 19), pisząc:

— Zjazd centrali z Krak. Przedm. 4 po uprzednio uchwalonej bezkompromisowej rezolucji połączeniowej zwrócił się do przeciwnego sobie zjazdu kelnerów, prosząc o odbycie wspólnej konferencji w sprawie połączeniowej. Na konferencji tej oczywiście o porozumienie się stron już mowy być nie mogło. Skończyło się wszystko na ogłoszeniu szeregu pustych frazesów.

W dalszym ciągu p. Olszewski wykazuje nieudolność władz związkowych kelnerów i nawołuje do zgłaszania wniosków o nadzwyczajne zebranie członków, na którem mogłaby być poddana surowej krytyce działalność władz organizacyjnych.

CZY TAK BYĆ POWINNO!

— Od 11 lipca 1931 r. pozostaję bez pracy i znajduję się w krytycznem położeniu — pisze p. Karol Łuczak (Ostroroga 23 m. 21). Mam troje drobnych dzieci. Już 6 miesięcy zalegam w opłacie komornego, więc grozi mi eksmisja. Wyrabiałem sobie kartę świadczeń do Komitetu Pomocy Bezrobotnych. Tej pomocy mi odmówiono, gdyż żona moja zarabia dorywczo 6 zł. tygodniowo. Czy tak być powinno? Czy mamy umrzeć z głodu?

Karnawał idzie

— Chociaż bieda cię bodzie,
baw się narodzie
podczas karnawału!
— Pomału
zapomnisz o troskach,
co gnębią lud po miastach, miasteczkach i wioskach.
Zapomnisz o przykrościach i dolegliwościach,
które po kościach
pięknie się rozeidą.
Baw się narodzie, gdyż przejdą
szybko karnawału noce..
— Więc weźcie pod uwagę me słowa „prorocze"..

Servus.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Ze względu na konfiskatę części nakładu wczorajszego numeru „Ostatnich Wiadomości", podajemy poniżej streszczenie powieści dla tych Czytelników, którzy nie mogli kupić numeru.

Mardek był pytany przez adwokata Warskiego, usiłującego wydobyć od niego nazwisko tajemniczej kobiety, matki Polci. Mardek nie wymienił nazwiska, gdyż go nie znał, natomiast podał takie szczegóły, które mogły nasunąć Warskiemu myśl że tajemniczą damą jest jego żona. Warski nie ustawał jednak w pytaniach.

— Pewnie pana kochała? — zapytał Warski Mardka.

— Doprawdy, nie wiem. Po czem można poznać, że kobieta naprawdę kocha? Po niczem. Jak zechce, zagra taką komedję, że dałbyś sobie głowę uciąć, że cię ubóstwia, a to wszystko, aby zamydlić oczy. Między kochającymi się, nigdy nie ustaje zwątpienie. A kto w ręcej wątpi, — bardziej cierpi. Pan mecenas taki doświadczony człowiek, więc proszę mi powiedzieć: czy mnie kochała? W owej chwili, gdy mi się oddawała — z pewnością nie. Ale potem... gdy mi przebaczyła mój gwałt... gdy pewno sobie powiedziała: zrobił to, bo oszalał z miłości dla mnie. Wtedy, gdy postanowiła wrócić do mnie... wtedy chyba mnie kochała?

Warski zapytał nieubłaganie:

— Znów pan coś plącze: to pan mówi, że to był gwałt, to, że się oddawała. W takim razie przecież to nie był gwałt. My, prawnicy, umiemy takie rzeczy odróżniać. Więc jednak oddawała się panu?

Mardek umilkł. Widocznie zatopił się we wspomnieniach owej ciemnej i mroźnej nocy. A Warski widział oczami wyobraźni tę całą scenę... Jak to Mardek brutalnie chwyta Jadzię, drżącą ze strachu, wpół, unosi w ramionach, rzuca na łóżko i...

Rzeczywiście, Mardek przypominał sobie w tej chwili wszystkie szczegóły tej sceny, aby móc odpowiedzieć dokładnie na pytanie Warskiego. Myślał tak uporczywie, że aż oblał pot z czoła...

Spotkały się ich spojrzenia. Warski przeszywał Mardka nawylot. Chciał jeszcze wiedzieć wiele rzeczy. Czy to była miłość wzajemna? Czy trwa jeszcze? Teraz zwłaszcza, gdy dziecko mogło utrwalić łączące ich więzy? Przeżywał dziką udrękę. Oto stał przed tym, który dał Jadzi pierwszy dreszcz rozkoszy miłosnej, tym, którego ona zapomnieć nie zdoła nigdy, nigdy...

Gad zazdrości żarł go niemiłosiernie, szarpał ciało na sztuki, dobierał się zakrwawionemi pazurami do serca, aby wyssać z niego całą krew...

Zapytał:

— Ale gdy pan ją ujrzał po sześciu latach, mógł się pan przecież przekonać choćby po jej zachowaniu, czy pana kocha czy nie? To wrażenie po rozłące jest najpewniejszym dowodem za lub przeciw.

Mardek uśmiechnął się smutnie. Odrzekł:

— Niestety, co do tego nie mogę mieć żadnych złudzeń. Byliśmy parą nędzarzy, a teraz: ja spadłem na najniższy szczebel, a ona... ho, ho... wielka dama, wystrojona, wybrylantowana... Dawniej ja uczyłem „dobrych manier i życia salonu", teraz ona mnie mogłaby uczyć. Już ani śladu w niej nie było owego skromnego dziewczątka. Już inne słowa, inna mowa, inne ruchy, inne spojrzenia: ja się na tem znam! Nie, niewesołe było nasze spotkanie. Ja żyłem przez 6 lat tylko wspomnieniem o niej, a ona o mnie z pewnością nie pomyślała ani razu. Złapała sobie męża, który z pewnością ją ubóstwia, bo i czyż można nie kochać takiego cudu?

— Nie była więc bardzo wzruszona?

Mardek odparł z goryczą:

— Ani trochę. Zwłaszcza w porównaniu z tem, co ja przeżywałem, widząc, ją tak piękną, stokroć piękniejszą, niż dawniej. Gdym patrzał na te usta, które miałem szczęście całować, aż serce mi pękało z bólu. A gdym się dowiedział, że Polca jest moją córką, myślałem, że oszaleję z radości. Cały świat chciałem ściskać i całować. A ona? Nawet nie potrzebowała się pudrować, bo widać nic ją już nie obchodziłem. Ani drgnęła. Najpierw mnie się bała, a potem, gdy powiedziałem, że nie chcę nawet wiedzieć, kim jest jej mąż, raczyła obdarzyć mnie nawet... politowaniem.

— Czy zabroniła panu się z nią widywać?

— Ja sam sobie zabroniłem. Sam jej przysiągłem, że nie będę mącił jej spokoju i nigdy więcej na oczy się nie pokażę.

— I dotrzyma pan słowa nawet po wyjściu na wolność?

— Tak. Bo teraz już zrozumiałem. Pan ma rację, że miłość kobiety poznaje się po wrażeniu, jakie się na niej wywiera, zwłaszcza po rozłące. Gdy sobie przypominam dziś jej obojętność, rozumiem dokładnie: nie kocha mnie i właściwie bodaj nie kochała nigdy. To i lepiej. Niech ja sam cierpię. Ona niech sobie będzie szczęśliwa przy boku męża, którego z pewnością kocha. Lepiej, że go nie znam. Gdyby mi chciała powiedzieć, zatkałbym sobie uszy obiema rękami. Nie będę go przynajmniej widywał oczami wyobraźni między nią a mną. Jakby go wcale nie było. A jednak nie czuję doń nienawiści. Nie wiem, co dla niego czuję. Wiem tylko, że jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwy...

Zakrył oczy rękami, z pod których ciekły strumienie łez. Po chwili dodał:

— Już pan mecenas wie teraz o mnie wszystko. I zgadza się pan ze mną, zapewne, co jest moim obowiązkiem. Jestem przekonany, że pan razem ze mną litować się będzie nad tą nieszczęsną kobietą, której mąż nic nie wie o jej grzechu młodości... i nad jej mężem, który musi tę swą żonę ubóstwiać!... Jaka rozpacz dla niego — gdyby nagle jak grom z jasnego nieba spadła na niego okropna prawda!... Gdyby się dowiedział, że jego cudna żonka była niegdyś kochanką innego, i to... kogo? Zbrodniarza z pod ciemnej gwiazdy... Niech pan mecenas sobie wyobrazi, jak ów mąż wzdrygnąłby się ze wstrętem!... Jakąż poczułby odrazę!...

— I jakie męki sprawiłaby mu zazdrość — szepnął Warski, — to podłe uczucie, które zrywa sen z powiek, które łamie życie i zatruwa wszystkie szlachetniejsze porywy...

Zapanowało dręczące milczenie. Teraz dopiero Warski nagle sobie przypomniał, że przecież jeszcze ani słowa nie wspomniał Mardkowi o jego uniewinnieniu. Teraz przecież wydobył z niego wszystko, co chciał. Już mógł mu powiedzieć. Rzekł więc

— Panie Mardek, pan jest wolny!

Mardkowi zdawało się, że się przesłyszał. Zapytał:

— Co takiego? Bo nie dosłyszałem...

— Sędzia śledczy wydał polecenie zwolnienia pana. Dziś jeszcze, a najpóźniej jutro rano opuści pan mury więzienne. Prosił mnie, abym to panu oznajmił. Co pan zamierza robić na wolności?

Mardek nic nie odpowiadał. Zbyt raptownie to na niego spadło. Trzasnęło go, jak obuchem w głowę. Gdy wreszcie zdał sobie sprawę ze słów Warskiego, opanowała go szalona radość.

— Co zrobię? Przedewszystkiem za wszelką cenę odszukam Polcię. Nie spocznę, póki mi się to nie uda.

— Czy... aby ją oddać matce?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Helena z ul. Madalińskiego

tak opowiada swoją niedolę: „Pewnego pięknego majowego dnia jechałam tramwajem, wiozącąc dość dużą paczkę. Wysiadałam razem z pewnym panem, który mi koniecznie chciał pomóc w niesieniu paczki. Początkowo podziękowałam mu, ale ponieważ mi było doprawdy bardzo ciężko, więc ostatecznie się zgodziłam, tembardziej, że ów pan wyglądał na bardzo przyzwoitego człowieka i już po pięćdziesiątce, nie było więc czego się obawiać.

Przez drogę wypytywał mnie o wszystko i dowiedział się, że utrzymuję się z szycia u siebie w domu. Zaproponował mi protekcję pewnej firmy konfekcji damskiej i kazał czekać na wiadomość od niego. Po dwóch dniach przyszedł do mnie z pomyślną odpowiedzią, ale wzamian zażądał zapłaty... i to... w naturze. Obraziłam się i kazałam mu natychmiast wyjść. Ale on się tylko roześmiał, bo wiedział, że jestem właśnie najzupełniej sama w domu. Co zrobił, nie będę szczegółowo opisywała, bo Pan Redaktor może by nie chciał czegoś podobnego drukować, a i mnie na samo wspomnienie aż niedobrze się robi.

Wskazałam mu drzwi i chciałam odrazu iść do komisarjatu, aby go zaskarżyć, ale w tej samej chwili dostałam depeszę o śmierci ojca. Musiałam natychmiast pojechać, aby zdążyć na pogrzeb. Tak się złożyło, że musiałam przy rodzinie zostać dwa miesiące.

Zapomniałam już o tem wszystkiem, gdy wtem przekonałam się, że jestem w odmiennym stanie. Teraz jestem w rozpaczliwem położeniu. Od rodziny wyjechałam, bo boję się, aby nie dostrzegli. Wstydzę się mojego grzechu, a nawet doktora się boję. Do akuszerki nie pójdę, choćbym to miała życiem przypłacić. Ale co ja pocznę, gdzie umieszczę to dziecię, gdy przyjdzie na świat, bo teraz tak ciężko zarobić parę groszy, że ledwo mi na mnie samą wystarcza?

Już, doprawdy, myślę, aby ze sobą skończyć, bo jak tu żyć, gdy wszyscy mnie będą wytykali palcami i szydzili ze mnie.

Błagam o wydrukowanie tego listu, aby ten łotr się chociaż zarumienił, bo to przecież nie byle kto, właściciel fabryki i obywatel m. Warszawy. Czy jest dla mnie jaka rada?"

Owszem, jest. Może Pani sądownie dochodzić od swego uwodziciela alimentów, które sąd przyzna Pani z pewnością, gdy Pani będzie miała dziecko. Na ludzkie szyderstwa niech Pani nie zważa. Ktokolwiek ośmieli się Panią tem krzywdzić, zasłuży na karę Boską, bo przecież nie popełniła Pani grzechu, jest Pani tylko nieszczęśliwą ofiarą gwałtu. I niech Pani się wystrzega nierozważnego kroku, bo popełniając samobójstwo, popełni Pani zarazem zabójstwo swego dzieciątka. Byłby to grzech podwójny. Dzieciaczek ten będzie dla Pani pociechą w niedoli, a wkrótce znajdzie się zapewne ktoś, kto zechce zastąpić mu ojca, a nawet uprawnić przez ślub z Panią.

P. Janeczka

żali się nam: „Mam 19 lat, jestem ładną i zgrabną panienką, ale mieszkam na „bezludnej" ulicy, nie mam więc żadnych znajomości, nie znam żadnego chłopczyka, smutno mi więc bardzo, kochany Redaktorze. Czy dlatego, że mieszkam na bezludnej ulicy, mam się wyrzec miłości?

Sądząc z listu Pani, robi się znajomości tylko na ulicy, a więc mieszkając na ulicy „bezludnej" jest się skazaną na wieczny brak towarzystwa. Mnie się zdaje, że jest mnóstwo innych miejsc dla zawierania znajomości. O ile Pani nie przyjaźni się z nikim zupełnie i nigdzie nie bywa, trzeba się zapisać do jakiego klubu lub świetlicy, a wtedy dobrych znajomości będzie Pani miała wbród.

P. Vera K.

prosi nas o radę w sprawie, którą tak opisuje:

„Było to w r. 1919. Wojna światowa kończyła swe krwawe żniwo. Wielu młodych mężczyzn złożyło swe życie w bohaterskiej ofierze. Nic więc dziwnego, że wówczas kiedy byłam młodą panną i z usposobienia wielką romantyczką, marzyłam o tem, aby poznać jakiego oficera.

Sposobność nadarzyła się dość szybko. Poznałam młodego porucznika — Francuza. Pokochaliśmy się wzajemnie z pierwszego wejrzenia. Oddałam mu się duszą i ciałem. Nic poza nim dla mnie nie istniało. Dni i noce płynęły mi, jak w bajce. Byłam niewypowiedzianie szczęśliwa, jak w raju. Wciąż nie wierzyłam, że może być tak pięknie na jawie. Zdawało mi się, że to chyba jakiś cudny sen. Mój ukochany nazywał się Paweł Tourcier. Działo się to pod Warszawą — w Milanówku.

Niestety, nasze szczęście nie trwało długo: zaledwie jedną wiosnę. Gdy nastało lato, poznałam drugiego Francuza, tymrazem kapitana, któremu widocznie bardzo się podobałam, bo mi się oświadczył, chcąc się ze mną ożenić. Paweł szalał z zazdrości. Szpiegował mnie na każdym kroku, błagał mnie, bym się nie spotykała z tamtym, ale ja — naiwna dziewczyna — choć Pawła bardzo kochałam, zagustowałam i w kapitanie. Brało mnie u niego zwłaszcza to, że miał wobec mnie uczciwe i poważne zamiary.

Paweł, nie widząc dla siebie ratunku, powiedział kapitanowi, że jestem jego kochanką. To wywarło na kapitanie takie wrażenie, że natychmiast wyjechał bez pożegnania. Potem i Paweł musiał opuścić Polskę. Prosił na wszystko, abym do niego pisała. Najpierw nie chciałam, potem, gdy już chciałam, zgubiłam adres. Nie mogę tych dwóch moich Francuzików zapomnieć. Jak do nich napisać?"

Chcąc się dowiedzieć adresów wojskowych Francuzów musi się pani zwrócić do attaché wojskowego ambasady francuskiej w Warszawie (Al. Róż 2). On ma spis wszystkich oficerów francuskich z przydziałami, a w każdym razie może się dowiedzieć o ten adres, nawet, gdyby się okazało, że ci dwaj wojskowi już przeszli do rezerwy, bo w sztabie głównym lub w ministerstwie spraw wojskowych paryskiem musi ta ewidencja być w archiwum. Proszę się powołać na mnie, a prośba Pani będzie spełniona.

KRONIKA KRAKOWA

Uwaga!

Z dniem 8 stycznia 1932 **numer telefonu** naszej redakcji, admin. i drukarni **zostaje zmieniony na 173-02** o czem zawiadamiamy niniejszem naszych Szanownych Czytelników

REDAKCJA.

Wtorek: św. Telesfora.
Środa: Trzech Króli.
Wschód słońca o g. 7·59 zachód o g. 16.10

Przepowiednie astrologiczne.

Cały ranek dzisiejszy przechodzi pod ujemnemi wpływami, nie zaczynajmy więc nic nowego.

Dalsze godziny nieco lepsze, jednak bez wyższych wyników.

Stan pogody:

Pochmurno, opady śnieżne, temperatura bez zmian, słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Wtorek.

Teatr miejski: „Poprostu truteń".

Apollo: „Swiatła wielkiego miasta".
Bagatela: „Panna wdówka".
Słońce: „Hrabina Paryża i apasz".
Sztuka: „Tragedja amerykańska".
Swit: „Sw. Antoni Padewski".
Adria: „Pat i Patachen"
Uciecha: „Dixiana".
Warszawa: „Czterech djabłów"

Radjo (Wtorek)

G. 13.10 Kom. meteor. 13.15 Kom. gosp. 15.15 „Chwilka lotnicza" 15.25 15.45 Giełda pieniężna 15.50 Program dla najmłodszych 16.20 Odczyt 16.45 Płyty 17.10 Odczyt 17.35 Koncert 18.50 Rozmaitości 19.10 Odczyt 19.25 Program 19.30 Wiadomości sportowe 19.34 Płyty 19.45 Prasowy dziennik radjowy 20.00 Feljeton 20.15 Koncert 21.55 Skrzynka poczt. tech. 22.10 Recital fortepianowy 22.40 Prasowy dziennik radjowy 22.45 Komunikaty 22.50 Wiadomości Krakowa 23.00 Retransmisje ze stacji zagranicz. 24.00 Hejnał.

Nocny dyżur aptek.

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Plac Zgody 18.

Zbiórki dozwolone tylko dla bezrobotnych

Ministerstwo spraw wewnętrznych oraz urząd wojewódzki w Krakowie wstrzymały do kwietnia br. włącznie wydawanie wszelkich zezwoleń na zbiórki ogólnokrajowe, chcąc, aby w tym czasie cały wysiłek społeczeństwa został przedewszystkiem skierowany na odcinek pomocy bezrobotnym.

Wnoszenie podań o urządzanie zbiórek, aż do końca kwietnia jest bezprzedmiotowe. Podania te będą rozpatrzone dopiero po upływie kwietnia.

Wydanie tego rozporządzenia należy powitać z pełnem uznaniem. Ustaną w ten sposób przez 4-ry miesiące nieznośne nagabywania przechodniów przez kwestarzy i kwestarki, zbierające często kroć do puszek na jakieś drobiazgowe cele, nie licujące z powagą chwili.

Kwestja bezrobotnych wysuwa się na pierwszy plan i tylko ją słusznie władze otaczają opieką.

Toteż przy zbiórkach na bezrobotnych, z pewnością nikt nie odmówi datku.

Straszna tragedja dwojga narzeczonych.

Zwłoki ofiar spłonęły w palącym się domu

W Jęzorze koło Jaworzna (powiat Chrzanów) wydarzył się wstrząsający swą grozą wypadek zabójstwa i samobójstwa dwojga młodych ludzi.

Otóż niejaki Ignacy Färber dzierżawca miejskiego Zakładu kąpielowego nad Białą Przemszą w Jęzorze, zamknąwszy się ze swą narzeczoną Marją Tojkówną z Zawodzia pod Katowicami w pokoju zakładu kąpielowego, zastrzelił najpierw Tojkównę wystrzałem z rewolweru, następnie podpalił budynek restauracji, a wreszcie położył się na łóżku, na którem leżały zwłoki zastrzelonej kobiety i w tej pozycji popełnił samobójstwo.

Pożar rozszerzał się z wielką gwałtownością i w krótkim czasie strawił doszczętnie drewniany budynek restauracyjny wraz ze zwłokami.

Zaalarmowana policja znalazła pod zgliszczami na żelaznem łóżku szczątki zwłok ofiar.

Przyczyną tragedji była nieszczęśliwa miłość na tle różnic wyznaniowych, ponieważ Färber był żydem a Tojkówna katoliczką.

Cracovia górą w turnieju hokejowym w Krynicy.

Przy pięknej pogodzie i lekkim mrozie rozpoczął się w Krynicy wielki turniej międzynarodowy z udziałem sześciu drużyn, tak krajowych, jak i zagranicznych. W pierwszym dniu odbył się mecz Cracovia — Reprezentacja Rumunji z wynikiem 5:1 na korzyść drużyny krakowskiej. Rumuni okazali się słabym przeciwnikiem.

W poszczególnych tercjach wynik opiewał 3:1 0:0 2:0 dla Cracovii.

Wóz dezynfekcyjny w opałach.

Ciężki żelazny beczkowóz dezynfekcyjny miejski, jadąc przez ul. Szczepańską zapadł się nagle w jezdni i ugrzązł w otworze, spowodowanym przez podmycie wodą z pękniętej rury wodociągowej.

Wezwana straż pożarna w sile jednego plutonu, beczkowóz przy pomocy żelaznych lewarów podniosła i z zagłębienia wydobyła. Pracy strażaków przypatrywały się tłumy gawiedzi.

Samobójstwo z powodu zawiedzionej miłości.

W Chrzanowie popełnił samobójstwo przez wypicie większej ilości kwasu solnego Stanisław Gędłek czeladnik szewski, lat 20 liczący. Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

Opera Krakowska w Katowicach i Cieszynie.

Opera krakowska, która wystawiła wczoraj po raz pierwszy w Krakowie operę komiczną G. Donizetti'ego „Don Pasquale" zaproszoną została do wystawienia jej, przez Towarzystwo Teatru Polskiego w Cieszynie i Katowicach. Występy odbędą się w następujących terminach: w Cieszynie 10 bm. w Katowicach zaś 19 bm.

W obu przedstawieniach wystąpi p. Ada Sari.

Sprawa drukarzy w Krakowie.

Z powodu wygaśnięcia dotychczasowej umowy zbiorowej w przemyśle drukarskim krakowskim, Związek Właścicieli cennikowych drukarń krakowskich odmówił przedłużenia dawnej umowy zbiorowej i przedłożył Związkowi pracowników drukarskich nowe warunki pracy.

Warunki te nie zostały przez Związek zawodowy pracowników przyjęte, lecz pertraktacje dalsze są w toku.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Ostatnie Wiadomości Krakowskie.

Prezes banku urzędujący w windzie.

W jednym z banków, którego centrala w Warszawie wykończyła niedawno imponujący drapacz, wprowadzone są naprawdę najnowsze urządzenia techniczne.

Jednem z takich urządzeń ma być oryginalna budowa gabinetu prezesa banku. Gabinet ma być windą elektryczną. Dałoby to możność kierownikowi instytucji szybkiego przerzucania się z piętra na piętro, celem skomunikowania się z urzędnikami na różnych piętrach.

Hokeiści niemieccy w Krakowie.

We czwartek 7 bm. przyjeżdża do Krakowa niemiecka drużyna hokejowa „S. C. Brandenburg", która obecnie bierze udział w turnieju w Krynicy.

W Krakowie spotkają się hokeiści niemieccy z drużyną Makkabi we czwartek o g. 8 wiecz. na torze „Makkabi".

Ze względów propagandowych ceny wstępu niskie.

W Pradze czeskiej są tylko panie.

Władze miejskie Pragi postanowiły na wniosek jednej z radnych przyznać każdej pracującej kobiecie i wszystkim pannom liczącym ponad 21 lat życia tytuł „pani"

Projektodawczyni poparła swój wniosek tem, że kwestja czy kobieta jest panną, czy mężatką jest sprawą czysto osobistą, która nikogo nic nie powinna obchodzić.

Wniosek do którego przychyliła się rada miejska, ma również na celu obronę interesów niezamężnych matek.

Teściowa i Sąd Salomona.

W Paryżu wystawiono jednoaktówkę Tristona Bernarda pt. „Historje Biblijne", w której tematem jest sąd Salomona w nowej odmianie.

Teściowa wlecze przed Trybunał salomonowy dwóch mężczyzn z których jeden jest jej zięciem; — ale jak rozpoznać który?

Nie mogąc wybrnąć z tej komplikacji, każe Salomon rozciąć teściowę na dwie połowy.

To nie przyjdzie łatwo! — mówi łagodnie jeden z mężczyzn.

Drugi woła: Brawo! doskonale! rozciąć ją prędko!

To jest twój prawdziwy zięć— decyduje Salomon i tryumfująca teściowa zabiera ze sobą wzburzonego i przerażonego zięcia.

Zjazd rabinów w Warszawie.

W Warszawie rozpoczął się zjazd rabinów z całej Polski, którzy zjechali się w liczbie 450 osób i odbywają narady w sali gminy żydowskiej. Po otwarciu Zjazdu wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, premjera Prystora i ministra Jędrzejewicza.

Szewczyk i teczki szkolne.

Policja aresztowała Stanisława Szewczyka, przy którym znaleziono 3 teczki ceratowe dziecinne szkolne, pochodzące z kradzieży na szkodę nieznanego właściciela.

Nagłe zasłabnięcie w urzędzie pośrednictwa pracy.

W urzędzie pośrednictwa pracy przy ul. Lubelskiej zasłabł nagle 60-letni Michał Porębski zam. w Bronowicach Małych l. 65. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

Włamanie do sklepu.

Policja w Rabce aresztowała Jana Dębińskiego i Stanisława Srokę, którzy włamali się do sklepu Kazimierza Kozaczka w Rabce i skradli wyroby tytoniowe i znaczną ilość artykułów spożywczych.

Większą część skradzionych przedmiotów odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Epidemja zapalenia ślepej kiszki.

W Anglji panuje od pewnego czasu epidemja zachorowań na zapalenie ślepej kiszki, co jak stwierdza słynny chirurg londyński prof. Mackenzie, wywołane jest głównie, jego zdaniem, **przez przeziębienie.**

Aresztowanie włamywacza.

Do mieszkania Jakóba Smolbicha zam. przy ul. Starowiślnej 14, włamali się złodzieje i skradli garderobę wartości 1000 zł.

Jako sprawców kradzieży policja aresztowała 23-letniego Józefa Wawrzykowskiego zam. przy ul. Romanowskiego 21 i 23-letniego Józefa Korblichta zam. przy ul. Kącik 2.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2